

Cywilizacja XXI wieku



„TAJEMNICZY OGRÓD”

Na pytanie o miejsce w środku miasta, przesiąknięte historią, w którym można znaleźć spokój i atmosferę do refleksji, niewielu potrafiłoby znaleźć jakąkolwiek odpowiedź. Naszą jest stary żydowski kirkut przy ulicy Ślężnej - warto o nim wiedzieć coś więcej. (str.4)



Prawda o stadionie str. 3

NEWS

str. 11

Wrocławska prokuratura apelacyjna złożyła do sądu akt oskarżenia w sprawie korupcji we wrocławskim Dialogu. Sąd zbada wiarygodność zarzutów, wedle których Tomasz K. i Grzegorz R., dyrektorzy spółki w latach 2003-2007, brali łapówki od firm zaopatrujących firmę telekomunikacyjną m.in. w artykuły biurowe, sprzęt elektroniczny i meble. Poza K. i R. oskarżonych jest jeszcze kilkanaście innych osób. Sprawa ta, badana przez prokuraturę oraz CBA, ma związek z aferą gruntową, której skutkiem był upadek rządu Jarosława Kaczyńskiego w 2007 roku.

DODATEK SPECJALNY

KONFERENCJA pt. Dbajmy o polskość Wrocławia

16. 01. 2010r. (sobota) - godz. 17.00 - Sanktuarium Golgoty Wschodu –

Parafia Matki Bożej Pocieszenia we Wrocławiu, ul. Wittiga 10

Organizator: Fundacja Polskie Gniazdo we Wrocławiu

Program:

Polskość w historii Wrocławia – Janusz Dobrosz, b.Wicemarszałek Sejmu RP

Polskość a europejskość we współczesnym Wrocławiu – prof. dr hab. Tadeusz Marczak

Polskie pomniki we Wrocławiu testem na polskość lokalnych mediów – Jerzy Ziomek

„Od Bolesława Chrobrego do Jana Pawła II, spacerując bulwarem Rotmistrza Witolda Pileckiego” –

Andrzej Kofluk oraz inni znakomici dyskutanci zaproszeni do panelu. Konferencję poprzedzi Msza Św. w intencji Piastowskiego Wrocławia i jego mieszkańców - godz.16.00 \ Pomysłodawcą upamiętnienia pomnikiem Bolesława Krzywoustego 900-lecia Bitwy na Psim Polu, jest dr hab. Aleksander

Marek Zysko, profesor ASP we Wrocławiu.

Droży Czytelnicy!

Mamy przyjemność oddać w Wasze ręce kolejny, trzeci numer dwutygodnika „Słowo Wrocławian”. Rozwój gazety oraz zainteresowanie odbiorców przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Od pierwszego numeru skład redakcji znacznie się poszerzył, ilość artykułów i informacji w nich zawartych podwoiła się. Nie bez znaczenia było także nawiązanie kontaktów z wieloma punktami kolportażu - dziś naszą gazetę można znaleźć niemal w całym mieście; w sklepach, firmach, jadalniach, czy kościołach. Jednocześnie jesteśmy w dalszym ciągu otwarci na wszelkie formy współpracy i kooperacji przy naszym wspólnym oddolnym projekcie, jakim jest niniejsze czasopismo. W tym numerze, prócz bieżących informacji lokalnych, natrafia Państwo na rubryki stałe jak Przewodnik po Wrocławiu, Wycinek z budżetu, czy Sport. Jednakże tematem przewodnim będzie budowa (a raczej jej brak) stadionu.

Zapraszamy do lektury,

Redakcja

CZY WROCŁAW JEST GOŚCINNY?

O tym, czy Wrocław jest gościnnym miejscem dla imigrantów, można było ostatnimi czasy usłyszeć bardzo wiele. Niestety, informacje publikowane w mediach z reguły opisywały sytuacje przykre i skrajne. Przedstawione wiadomości krzychały o rasizmie i nietolerancji Wrocławian w stosunku do turystów, czy imigrantów. Całej sprawie redakcja Słowa postanowiła się bliżej przyjrzeć.

Zwróciliśmy się z tym tematem do Pełnomocnika Terenowego Rzecznika Praw Obywatelskich, dr Macieja Lisa. Przedstawił nam on zjawisko od strony swo-

jego urzędu - Na palcach jednej ręki przez ostatnich 5 lat mogą policzyć przypadki, o których mowa, czyli w skali - jako zjawisko - nie ma to większego znaczenia. [...] W zdecydowanej większości wnioski dotyczyły społeczności romskiej.

Wszystko wskazuje więc na to, iż media opisywały zjawisko marginalne, niemające odzwierciedlenia w szerszej rzeczywistości. Jednocześnie miasto ma bardzo otwarty stosunek do przyjezdnych. Jak mówi Maciej Lis - Patrząc na relacje władz społeczność romska np. na Słowacji, czy w Czechach przykład

Polski jest wręcz podawany jako wzorcowy. Chociażby stworzenie - właśnie we Wrocławiu - formy opiekuna społecznego ze społeczności romskiej, dla dzieci romskich, uczestniczących w zajęciach szkolnych, w szkole publicznej na ulicy Brochowie. Tego typu przeciwdziałania są doskonałym przykładem.

Niewiele miast i krajów może poszczycić się takim zapleczem instytucjonalnym jak Wrocław. Nie sposób wymienić wszystkich, przykładem może być towarzystwo im. brata Alberta, zatrudniające na swój użytek bezdomnych. Niestety, nie moż-

na pomóc nikomu na siłę.

Jakiś czas temu prasa opisywała trudną sytuację rodziny romskiej z małymi dziećmi, która przyjechała w okresie letnim w celach żebraczych. Po wykonaniu telefonu okazało się, że rodzina uzyskała już pomoc w postaci odzieży, jak i została przeniesiona do ośrodka dla uchodźców, z którego zresztą niedługo potem uciekli - opowiada rzecznik. Przedstawione wydarzenie ilustruje bezsilność władz pomimo dobrych chęci względem przyjezdnych.

Rozmowa z kimkolwiek nie jest w stanie w pełni odzwierciedlić

rzeczywistości. Wiele przypadków łamania praw mniejszości etnicznych, narodowych nie jest nigdzie zgłaszana. Bywa, że jest to efektem strachu, częściej jednak jest to element wpisany w ryzyko zawodowe. Urzędnicy nie są w stanie przeniknąć do wewnątrz struktur życia imigrantów, a styl i sposób życia jest każdemu wolnym.

To, czy nasze miasto będzie otwarte na świat, nie zależy tylko od władz miasta, decyzji i postanowień. Kluczowe elementy, pozwalające zasymilować się przyjezdnym, zależą od nas samych, od podejścia i nastawie-

nia do tych grup. Nie możemy prezentować egoistycznego stanowiska, często pomoc niewiele nas kosztuje, a innym może znacząco pomóc. Jest to tym istotniejszy problem w okresie zimowym, kiedy to warunki atmosferyczne sprawiają, że ciężkie życie staje się nie do zniesienia. "Dajmy ludziom wędki, a sami zaczną łowić ryby!"

■ Emil Baran

BRUKSELSKA MORALNOŚĆ

Nowy 2010 rok nam nastał. Wielu z nas łączy z nim swoje nadzieje, zarówno te w skali narodowej, jak i indywidualnej. Po zrozumiałej radości następuje zejście na ziemię, do codziennych problemów. Choćby z tych obszarów budzących uzasadnione emocje, a nawet oburzenie.

Tytułowa strona opiniotwórczego dziennika Rzeczpospolita z dnia 7 stycznia 2010 roku donosi, iż czołowi dygnitarze UE - wraz z całą swą biurokratyczną, brukselską kamarylą - zatwierdzili dla siebie kolejne podwyżki, pomimo tego, że zarabiają gigantyczne pieniądze (prezydent UE, Herman Van Rompuy, 270 tys. euro rocznie, Jose Manuel Barroso, przewod-

niczący Komisji Europejskiej, również 270 tys., a szefowa dyplomacji Catherine Ashton 260 tys., nie mówiąc o przeróżnych stałych dodatkach). Dygnitarze, na których powołanie państwa i narody należące do UE nie mają wpływu, a ich odpowiedzialność jest bliska zeru, zarabiają więcej niż urzędujący prezydent USA! Nie obchodzi ich w ogóle fakt kryzysu ekonomicznego i finan-

sowego w krajach tak zasobnych jak Wielka Brytania, Niemcy czy Francja, nie mówiąc już o Polsce, Węgrzech czy Rumunii. Mają w przysłowiowym nosie, że setki tysięcy ludzi traci pracę, środki utrzymania, a dotychczas stabilne i dochodowe firmy bankrutują. Tak jak to przyszło mi już stwierdzić na antenie Radia Rodzina, ich wyobcowanie na wierzchołku szklanej piramidy

będzie coraz wyraźniejsze. Tych pań i panów nikt nie rozlicza za efektywną pracę, skuteczność, za zdolności i poświęcenie, jak to się dzieje w przypadku nas, zwykłych śmiertelników. Oni żyją ponad stan dlatego, że mają takie Funkcje i Przywileje.

Podobnie jak papież Jan Paweł II i Benedykt XVI, ks. abp Reinhard Marx zdecydowanie głosi, że ekonomia jest dla człowieka,

a nie człowiek dla ekonomii. Zarówno bezwzględność wobec ubogich i słabych, jak nieliczenie się z zasadami moralnymi - pod pretekstem, że wymagają tego prawa ekonomii - sprawiają, że ekonomia przestaje prawidłowo działać w ludzkim świecie. Tak było zawsze, gdy marksiści próbowali zbudować społeczeństwo sprawiedliwości społecznej, nie licząc się z pra-

wem moralnym. Ponadto autor katolickiego kapitalizmu twierdzi, że kapitalizm bez człowieczeństwa, solidarności i sprawiedliwości jest niemoralny.

Dygnitarze unijni oraz decydenci wielkich, finansowych korporacji zdają się o tym zapominać. Pytanie więc, czy my - manipulowana, milionowa rzesza zajętych kłopotami dnia codziennego - będziemy ich dyscyplinować i uczyć się od ks. abpa Reinharda Marxa.

■ Janusz Dobrosz

POLITYCZNE WŁAMANIE

Rankiem, dnia 16 grudnia minionego roku, kilkuosobowa grupa mężczyzn przybyła do budynku przy ul. Świdnickiej 36 we Wrocławiu. Dokonali oni włamania do siedziby Dolnośląskiej Rady Regionalnej Stronnictwa Demokratycznego, zajmując też lokal Fundacji „Samorządność i Demokracja”. Po przybyciu na miejsce, zatrudnieni tu dotychczasowi pracownicy zastali lokal już zajęty. Jego nowi właściciele okazali dokumenty zezwalające im na tego rodzaju działania. Wydał je Paweł Piskorski, który powszechnie uważany jest

za przewodniczącego tej partii. Podobne działania w tym samym czasie zostały przeprowadzone w skali całego kraju.

Dlaczego przewodniczący partii każe zajmować podległe sobie lokale w sposób uznawany dotąd za właściwy tylko dla gangów, przestępców - a w polityce - zamachowców? Czyżby nie był już przewodniczącym? Czyżby obawiał się, że zostanie pozbawiony wpływu na majątek, którym dotąd dysponował? Otóż, jak widać, coś jest na rzeczy. Okazuje się, że w ostatnich miesiącach minionego roku nastąpiło roz-

bicie tejże partii i powstały dwa rywalizujące ośrodki władzy. Trzeba przypomnieć, że 9 miesięcy temu SD wybrało na swojego przewodniczącego byłego prezydenta Warszawy i europoła, Pawła Piskorskiego. SD jako partia polityczna była dotąd marginalizowana i nie miała większego znaczenia w skali kraju. Nowy przewodniczący miał to zmienić. Za przykładem Piskorskiego do partii zgłosili się znani politycy, a zaraz potem masowo zaczęli napływać do niej zwolennicy. Wśród nich znalazł się kandydat na prezydenta RP Andrzej

Olechowski. Prasa oraz media poczęły coraz więcej uwagi poświęcać w swoich relacjach działaniom SD. Nowy kierunek polityczny nie wszystkim się podobał. Stara kadra była odsuwana na boczny tor jako zbędna w nowych warunkach. W tej sytuacji doszło do zwołania Kongresu przez Pawła Piskorskiego w dniu 4 listopada ubiegłego roku, który potwierdził jego wszystkie decyzje. Ponad dwa tygodnie później przeciwnicy również zwołali Kongres, na którym pozbawili Pawła Piskorskiego stanowiska przewodniczącego SD. W tej

sytuacji trwa spór sądowy o to, który z tych kongresów jest legalny. Wszystko wskazuje, że powinien nim być ten ostatni, gdyż ze 106 delegatów, wzięło w nim udział 76 (ok. 70%), a w kongresie Piskorskiego tylko 19 (ok. 18%). W tej sytuacji zwolennicy Piskorskiego, nie czekając na wyrok sądu, który może być dla nich niekorzystny, postanowili na wszelki wypadek zabezpieczyć się materialnie, przejmując siłowo lokale i nieruchomości partii. Charakterystyczna jest w tej sprawie neutralność policji, która na ogół uważa, że każdy,

kto ma jakikolwiek dokument upoważniający do zajęcia lokalu może tego dokonać zgodnie z prawem. Przyglądając się wydarzeniom, o których media publiczne milczą jak zakłete, nie sposób podzielić się refleksją, że dziś przemoc zastosowana względem partii politycznej, jutro może być na tych samych zasadach zastosowana do każdego niepokornego obywatela naszego państwa.

■ Adam Maksymowicz

BTT Jastrzęb Rok założenia 1975



Tłumaczenia

Ul. Jastrzębia 21/25, 53-148 Wrocław, 71/3616900
WWW.BTT.PL

Volenti Spółka z o. o.
ul. Jastrzębia 21/25, 53-148 Wrocław
Tel. 660 733 547



**SZKOLENIA
TRENING
EDUKACJA**

Willa Emilia



ul. LIPOWA 12
JELCZ-LASKOWICE
tel. 0 661 241 822
tel. 0 661 355 684
www.ilpowa12.noclegiw.pl

Oferujemy:
wygodne pokoje 1, 2 i 3 osobowe z łazienkami i aneksami kuchennymi
na dni, tygodnie i miesiące

Do dyspozycji gości: parking, internet, TV-SAT

Z CZEGO BĘDZIEMY SIĘ CIESZYĆ W 2012

Najbardziej spektakularne wrocławskie wydarzenie ostatnich dni to wypowiedzenie przez Gminę Wrocław kontraktu realizacyjnego na budowę stadionu przy ulicy Drzymały. Decyzja prezydenta R. Dutkiewicza i przekonanie o słuszności podjętej decyzji, może budzić szacunek. Tym bardziej, że owa decyzja nie należała do najłatwiejszych. Jednak przyjrzyjmy się bliżej tematowi nadodrzańskiego grodu. Uważam, że nie interesujemy się nim w takiej mierze jak powinniśmy. Nasz ogląd jak zwykle będzie się opierał tylko na cieniach minionych spraw i stanie się jedynie subiektywnym zlepkim, mniej lub bardziej, kojarzonych zdarzeń.

18 kwietnia 2007r. Michael Platini odwraca kartę z napisem Polska – Ukraina, objawiającą światu organizatorów Euro 2012. Niezwłocznie sześć polskich miast rozpoczyna wyścig o prawo goszczenia najlepszych piłkarzy Starego Kontynentu.

Okazuje się, że obok Poznania, Gdańska i Warszawy znajduje się i Wrocław. Ogłoszony został konkurs na projekt stadionu. Spośród jedenastu oferentów wybrana zostaje propozycja niemieckiej firmy J.S.K. z ceną 466 mln zł. Projekt budowlany został złożony w Wydziale Architektury Urzędu Miasta Wrocławia wraz z wnioskiem o wydanie pozwolenia na budowę.

30 czerwca 2008r. ogłoszony zostaje przetarg na realizację projektu, obejmującą wykonanie szczegółowego Projektu Wykonawczego i wybudowania jego podstawie kompleksowego obiektu sportowego wraz z infrastrukturą towarzyszącą. W ostatecznej rozgrywce ścierają się ze sobą dwa konsorcja: pierwsze - z liderem Mostostalem Warszawa, przy udziale firmy greckiej i olimpijskimi referencjami (której potem na placu budowy nikt nie widział), drugie - niemieckie pod egidą firmy MAX BÖGL.

Miejscy urzędnicy szacowali

koszt inwestycji na ok. 400-450 mln zł. Okazało się, że najniższa złożona oferta zawierała cenę ryczałtową na poziomie 640 mln zł. Oferta ta była gorliwie oprotestowana zgodnie z możliwościami jakie stwarza Ustawa o zamówieniach publicznych na podstawie, wręcz żenujących, uchybień. Ostatecznie BÖGL, oferujący cenę o 80 mln wyższą, musiał ulec i szczęśliwym zwycięzcą-budowniczym ogłoszono Hispano-Polako-Greków (właścicielem Mostostalu Warszawa jest kapitał hiszpański). Ciekawe, że p. Dutkiewicz w rozmowie telewizyjnej dolnośląskich faktów, w dniu 5 stycznia br., przedstawił sprawę całkowicie odwrotnie, oznajmiając, że to Mostostal był stroną protestującą w przetargu, i że MAX BÖGL wybuduje stadion znacznie taniej, jeżeli tylko zostanie wybrany jako wykonawca w uproszczonej procedurze, jaką umożliwia specustawa o EURO 2012.

Całej sprawie dodaje ognia fakt,

że członkiem zarządu wrocławskiej spółki EURO 2012 jest niejaki pan Skrzypeck, obywatel niemiecki, były długoletni pracownik firmy MAX BÖGL, a Mostostal od samego wejścia na plac budowy uzgadniał z inwestorem szczegółowe warunki realizacji i rozliczenia kontraktu, w tym harmonogramu. Pamiętajmy, że na starcie nie było jeszcze żadnej dokumentacji, na podstawie której można by realizować budowę stadionu. Uczestniczyłem już w tego typu pomysłach. Najpierw propaganda - konkretne terminy wypowiedziane stanowczym głosem przez polityków i urzędników - potem proza życia. Budowa taka prowadzona jest pod presją czasu, w ogromnym chaosie, kiedy rysunki wykonawcze wybranych elementów i różnych branż są jeszcze ciepłe, odrywane z plotera i biegiem wiezione na plac budowy, po czym za dwa dni pojawia się rysunek zamieniny. Można tylko współczuć.

Teraz są trzy możliwości:

- konsorcjum Mostostalu Warszawa z budowy usunąć się nie da (sama inwentaryzacja takiego placu budowy to trzy miesiące);
- da się usunąć, ale nowy wykonawca nie da rady przyspieszyć i EURO 2012 ominie Wrocław;
- da się usunąć i okaże się, że p. Rafał Dutkiewicz miał rację; Czy było to jednak optymalne działanie? Śp. Jörg Haider, rządzący Karyntią po ogłoszeniu decyzji o organizacji futbolowego EURO 2012 w Austrii, Szwajcarii i Klagenfurtu, jako jednego z miast-gospodarzy, wygłosił publiczny komunikat: Niech jakkolwiek firma spoza Karyntii nie myśli, że będzie realizować prace budowlane przy stadionie w Klagenfurcie. Stadion to nie drapacz chmur, górski tunel czy metro. To budowla w zasięgu naszych inżynierów, techników i robotników. Budowana z odpowiednim wyprzedzeniem mogła być źródłem satysfakcji dla całej plejady lokalnych firm. Będzie - trwałym źródłem zadłużenia

miasta, powodem rozgoryczenia i może bankrutwa niejednego podwykonawcy.

Osobną kwestią jest wykosztowanie się społeczności lokalnej na spektakularny obiekt sportowy i komercyjną infrastrukturę towarzyszącą, którą będzie władał i zarządzał najbogatszy Polak. A przecież stadion to nie jedyny koszt przed 2012 rokiem. Czy będziemy wtedy mieli ochotę cieszyć się ze sportowego święta we Wrocławiu? Jaki będzie bilans ekonomiczny tej imprezy w skali kraju? Na te podsumowanie przyjdzie czas. Wcześniej na pewno omówimy program budowy Orlików - bo tu też optymizm i propaganda góruje nad rzeczywistością. Małe boisko - mały kłopot. Wielki stadion -

■ Bogdan Ludkowski

OJCIEC STANISŁAW GOLEC

- REDEMPTORYSTA, KAPŁAN, CZŁOWIEK - INSTYTUCJA, WYBITNY POLAK-PATRIOTA, KUSTOSZ-BUDOWNICZY SANKTUARIUM GOLGOTY WSCHODU, WSPÓŁZAŁOZYCIEL FUNDACJI LUX VERITATIS, DUCHOWY OPIEKUN WIELU ŚRODOWISK PATRIOTYCZNYCH, PRAWDZIWY MIŁOŚNIK PRZYRODY, PRZYJACIEL FUNDACJI POLSKIE GNIAZDO 25.XI.2009r. odszedł do Domu Ojca na JEGO wezwanie.

Nie ma ludzi niezastąpionych - W takim myśleniu nie ma błędu, a nawet jest zawarty spory optymizm, że przyszłość może być lepsza od tego, co było. Są jednak sytuacje, w których takie stwierdzenia po prostu nie wytrzymują zderzenia z rzeczywistością. Trzymając się gruntu czysto polskiego, możemy przywołać takie postacie jak: kardynał Stefan Wyszyński, papież Jan Paweł II, kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie, ksiądz prałat Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski.

Ojciec Stanisław Golec działał na terenie Dolnego Śląska, w tym przede wszystkim we Wrocławiu, niż całej Polski. Był znany, lubiany i szanowany wszędzie, gdzie się pojawił. Niekwestionowany autorytet w kręgach świeckich i kościelnych, ale jego osoba i duch były najbardziej odczuwalne i pozostały na zawsze w Sanktuarium Golgoty Wschodu przy Parafii Matki Bożej Pocieszenia i Fundacji Lux Veritatis na wrocławskim Biskupinie. Tam pozostało puste miejsce nie tylko przy stole, ale i przy ołtarzu i chyba długo będziemy się przyzwyczajając, że jadąc tam powinniśmy zabrać ze sobą znicz, aby zapalić go dla ojca Stanisława.

Tryskający energią i chęcią wspie-

rania różnych inicjatyw, ojciec Stanisław zaskoczył nas wszystkich niespodziewanym końcem swego ziemskiego pielgrzymowania. Ja, piszący te słowa, odbyłem z nim długą rozmowę na temat obchodów Święta Niepodległości i udziału Kapeli znad Baryczy w uświetnieniu uroczystości na Wittiga, a także perypetii Fundacji Polskie Gniazdo z pomnikiem Bolesława Krzywoustego na Psim Polu. Ojciec Stanisław dodawał otuchy, chociaż przyznam się, że zauważyłem pewne symptomy gorszego stanu zdrowia - wyglądał na zmęczonego i nierówno oddychał.

11 listopada 2009r. przyszły na ul. Wittiga rzesze ludzi - profesor Jerzy Robert Nowak i Kapela z nad Baryczy. Potem był 21 listopada 2009r. - Msza Św. z okazji święta patrona Sybiraków - św. Rafała Kalinowskiego - jakby pożegnalna. Ściana Golgoty Wschodu z autentycznymi czaszkami katyńskimi, godnie pochowanymi przez ks. prał. Peszkowskiego i ojca Stanisława w 2005 roku, po ich przejęciu z magazynów Akademii Medycznej we Wrocławiu, robiły niesamowite wrażenie. Piękna Msza św. na tle ogromnego obrazu św. Rafała Kalinowskiego w głębi groty ołtarza polowego, jak zwy-

kle z udziałem Sybiraków, Rodziny Katyńskiej, środowisk kombatanckich AK, BCH i NSZ, a także Młodociannych Więźniów Politycznych „Jaworzniacy” oraz Harcerzy z ZHP - ku ogromnej nadziei i radości ojca Golca. Rodzinę Rodła i Fundację Polskie Gniazdo również on przygarnął, bo dostrzegł dalekosiężnie, że oba te stowarzyszenia wzmocnią oddziaływanie wrocławskiej Golgoty Wschodu na Polaków w kraju i wśród Polonii. Sądzę, że się nie pomylił. W dużej mierze dzięki Niemu nastąpiła bliska współpraca Fundacji Polskie Gniazdo z ks. prałatem Peszkowskim, a ta z kolei zaowocowała przyjęciem przez nas misji propagowania w Polsce i na świecie Krzyża Golgoty Wschodu jego autorstwa. Jednakże jest to temat na odrębny felieton.

W 2008 roku ojciec Stanisław Golec obchodził jubileusz 50-lecia swojego kapłaństwa. Było to dokładnie 13 września tegoż roku. Godzina 11.00 - Msza św. połowa przy ul. Wittiga we Wrocławiu, asystowała przy tym Kompania Honorowa Wojska Polskiego, Orkiestra Policyjna i Harcerze z ZHP. Mszę św. odprawił jubilar, a homilię wygłosił JE ks. bp Ignacy Dec - ordynariusz świdnicki. Było sporo

redemptorystów z nowym prowincjałem i ojcem dyrektorem Radia Maryja na czele. Wiele wdzięcznych i uradowanych ludzi, z którymi współpracował i dla których Ojciec Stanisław był duszpasterzem w okresie pięćdziesięciu lat. Piękna pogoda i wspaniałe udekorowany ołtarz z liczbą „50” w otoczeniu dorodnych winogron. Wspaniałe przeżycie, które mocno zapisuje się w pamięci. Fundacja Polskie Gniazdo zostaje wyczytana i składa Jubilatowi życzenia. Nasz kapelan, ks. Kanonik Stanisław Draguła był w koncelebrze. Jest fotografia z tego wydarzenia - nas czterech: o. Stanisław, nasz kapelan, Marian Jakubiszyn i ja. Bogu niech będą dzięki za taką pamiątkę.

Następnego dnia, 14 września 2008r., w Parku Południowym we Wrocławiu organizujemy doroczny Koncert Patriotyczny dedykowany pamięci naszego wspólnego Przyjaciela - ks. prał. Zdzisława Jastrzębca Peszkowskiego. Koncert w Parku odbył się z uwagi na obchody Podwyższenia Krzyża Świętego. Występ księdza prałata w parku poprzedza Msza św. Krzyż Golgoty Wschodu jest rozpostarty wysoko na drzewie tuż obok sceny. Ojciec Golec zaproponował

sam, aby jego jubileuszowy ołtarz stanął w parku. Tym razem to on wygłasza swoją jubileuszową homilię o Golgotcie Wschodu i ks. Peszkowskim. Panie, dziękujemy Ci za taki scenariusz. Aby jednak się zrealizował, w drodze wyjątku przesunęliśmy koncert na drugą niedzielę września - na wyraźną sugestię ojca Stanisława.

Marian Jakubiszyn, Prezes Zarządu Fundacji Polskie Gniazdo, współpracownik ojca Golca w Fundacji Lux Veritatis modlił się następującymi słowami: „Panie zachowaj mnie od nawyku mówienia na każdy temat, pozwól mi spożytkować dojrzałość ludzką, którą mnie obdarzyłeś. Dałeś mi wielu Przyjaciół, lecz niektórzy są już u Ciebie. Ksiądz Prałat Peszkowski, w Świętych Obcowaniu, uprasza u Boga Łaski dla nas w Niebie. Teraz Ty, ojciec Stanisławie, który tak niespodziewanie i nagle odszedłeś od nas. Nie zdawałem sobie sprawy jak byłeś mi bliski. Kim byłeś i czym byłeś - dla mnie jako Twojego podwładnego w Fundacji Lux Veritatis, dla Kościoła Świętego, dla Parafii Matki Bożej Pocieszenia i Sanktuarium Golgoty Wschodu, które wybudowałeś i którego byłeś Kustoszem. Teraz proszę Cię, abys wraz z księdzem prałatem Zdzisławem wyjedynwał dla mnie i dla Fundacji Polskie Gniazdo błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Najświętszej.” W dniu 30 listopada 2009r. odbył się pogrzeb ojca Stanisława Golca, który zgromadził kilkakrotnie więcej ludzi, niż wyżej opisany jubileusz. I tym razem Fundacja Polskie Gniazdo musiała skorygować swój plan działania, tzn. uroczystości IV rocznicy naszej fundacji na Ostrowie Tumskim.

Odwołaliśmy i przełożyliśmy na inny termin konferencję nt. Dbajmy o polskość Wrocławia, a nasz rocznicowy koncert z udziałem chóru Dumka i Kapeli z nad Baryczy zadekwowaliśmy pamięci naszego Przyjaciela, wyróżnionego w dniu 30.11.2006r. naszą okolicznościową statuetką - ojca Stanisława Golca. Na koniec ubiegłorocznego koncertu rocznicowego, kapelan Fundacji Polskie Gniazdo - ksiądz Stanisław Draguła odczytał wpis o. Golca do naszej Księgi Gości Honorowych: „Bogu dziękuję za Fundację Polskie Gniazdo i za wszystko, co fundacja czyni w ludziach i dla ludzi w Ojczyźnie naszej. o. St. Golec, Wrocław dn.23.10.2008r.”

Długo zastanawialiśmy się, gdzie i kiedy zorganizować odwołaną, a zaplanowaną na dzień 30.11.2009r., konferencję Dbajmy o polskość Wrocławia. Odbędzie się ona w dniu 16 stycznia 2010r. o godz. 17.00 w Sanktuarium Golgoty Wschodu we Wrocławiu przy ul. Wittiga 10, nieopodal grobu ojca Stanisława. Konferencję poprzedzi Msza św. w intencji piastowskiego Wrocławia i jego mieszkańców o godz. 16.00.

■ Jerzy Ziomek, Autor felietonu jest Przewodniczącym Rady Fundacji Polskie Gniazdo www.polskiegniazdo.pl fundacja@polskiegniazdo.pl

„TAJEMNICZY OGRÓD”



W biegu życia codziennego zapominamy o tym, co nas otacza, skąd to wszystko, po co i dlaczego? Świątyniami miejscami do rozmyślań są cmentarze, miejsca z reguły odludne, rzadko uczęszczane, często zaniedbane, ale przede wszystkim ciche.

Cmentarz, o którym zaraz napiszę nie będzie przypadkowym, wiąże się z nim nierozdzielnie historia naszego miasta, jego dzieje, spuścizna, która przetrwała po dziś dzień. Żydowski kirkut, mieszczący się przy ulicy Ślężnej we Wrocławiu, jest jedynym plenerowym muzeum sztuki cmentarnej, na skalę Polski. Na terenie 4,6 ha znajduje się około 12 tysięcy nagrobków z różnych okresów, na których zapisana jest przedwojenna historia Wrocławia.

Historia

Najstarsze płyty pochodzą z przełomu XII i XIII wieku, z nieistniejącego już cmentarza

na placu Dominikańskim. Sam cmentarz powstał w 1856 roku, a 12 lat później włączony został w granice miasta, szybko się rozrastał, w związku z czym w roku 1900 został poszerzony. W 1942 dokonano na nim ostatniego pochówku. Niewiele później stał się miejscem zacieklej walk podczas II wojny światowej, co przyczyniło się do jego częściowego zniszczenia. Po okresie wojny został zaniedbany, nie miał opiekuna, w związku z czym był wielokrotnie dewastowany i rozkradany. Taki stan trwał nieprzerwanie aż do 1975 roku, kiedy miasto wzięło go pod swoje skrzydła poprzez wpisanie do rejestru zabytków miejskich, dzięki czemu jego stan się nie pogarszał. Na przestrzeni 1981-1991 trwały intensywne prace konserwatorskie na terenie cmentarza, by stać się w roku 2000 częścią Muzeum Miejskiego Wrocławia.

Zmarli

Na cmentarzu znajdziemy nagrobki wielu znanych i wybitnych Wrocławian. Na pierwszym miejscu można zapisać licznych wrocławskich kupców, bankierów, przemysłowców i przedsiębiorców, którym zawdzięczamy w dużej mierze rozwój miasta, a których budynki stoją po dziś dzień – PDT, Kameleon, Młyn Maria, Kamienice na Wrocławskim rynku – to tylko niektóre z nich. Dalej – wielu wybitnych lekarzy i botaników z Ferdinandem Cohnem, czy Haberem na czele. Nie brakuje także znanych artystów, takich jak Clara Sachs (malarka), czy Frederike Kempner (pisarka). Nazwisk i profesji jest bardzo wiele, nie sposób ich wszystkich przytoczyć.

Sztuka

Nekropolia wyróżnia się nie tylko architekturą, zdobnictwem, typografią oraz sym-

boliką. Znajdujące się tam kapliczki i grobowce zostały wybudowane z wielką różnorodnością stylów - od maurertańskiego, poprzez neoromański, czy klasycyzujący, na egiptyzującym kończąc. Zdobnictwo, choć w wielu miejscach nadgryzione przez ząb czasu, zablakany pocisk, czy szabrowników, jest niezwykle bogate i okazałe. Płaskorzeźby, monumenty, czy wykute ilustracje robią niesamowite wrażenie. Z pustymi rękami nie wyjdzie także nikt interesujący się typografią - bogactwo stylów, czy krojów pisma budzi zdumienie. Z macew odczytać można także wiele znaczeń, skrytych w symbolach, i nawiązań do życia czy śmierci właściciela nagrobka. Finanse i stan techniczny Miasto niestety nie jest przychylnie nastawione do tego cmentarza - jest nierentowny i mocno zniszczony. Działania ograniczają się do zabezpieczania walących się nagrobków.

To jest lichota, miasto nie ma na to pieniędzy, nie finansuje się cmentarza. Może pozbyć się cmentarza w każdej chwili, wyzbyć się kłopotu – przekazać go gminie wrocławskiej, która i tak nic z nim nie będzie robić – opowiada Pan Władysław. Inne stanowisko prezentuje rzeczniczka prasowa wrocławskich muzeów, Ewa Pluta – Stan techniczny cmentarza jest bardzo dobry dlatego, że wszystkie groby są stale i cyklicznie remontowane, natomiast te, które czekają na swoją kolej, są zabezpieczone. Nie ma takiej opcji, że jakkolwiek nagrobek zostanie zniszczony, czy usunięty z cmentarza. Nawet jeśli teraz nie jest remontowany, to w przyszłości na pewno będzie. Staramy się również część tablic, czy nagrobków - jeśli są bardzo zniszczone - rewitalizować, jak było w przypadku Ferdynanda Lassalle. Stan cmentarza, mogą zapewnić, jest bardzo dobry. Są tam nawet trzymane

koty do wyłapywania gryzoni. [...] Cmentarz nie jest dla miasta kłopotem, nie zamierzamy się go pozbywać. Niestety nikt nie był w stanie nam powiedzieć, jakiego rzędu pieniądze są przeznaczane na jego utrzymanie, czy renowację. Informacją ciężką do ustalenia okazała się także ilość pracowników tego muzeum.

Dlaczego warto?

Powodów, aby wybrać się na stary kirkut przy ulicy Ślężnej jest niemało. Spacer po tym miejscu będzie z pewnością świetną okazją do chwili zastanowienia, refleksji. Ponadto żaden koneser żądny sztuki nie wyjdzie niezadowolony - bogactwo architektury, rzeźby utrwalone w kamieniu zapewni długie godziny wrażeń.

■ Emil Baran

Listy do redakcji Na chwałę prawdy i rozumu

Nasze narodowe dzieje przez ostatnich trzysta lat nie stanowią, niestety, okresu, w którym przyszło nam, Polakom, podejmować proste i łatwe wybory. Często, by ratować godność, wolność, tożsamość, a nawet samo fizyczne istnienie, musieliśmy walczyć z absolutnym złem u boku sojuszników i koalicjantów, którzy nie byli nierzadko lepszy od naszych przelatorów.

Po skazaniu Polski na całkowitą likwidację i zapomnienie, militarne sukcesy Francji w roku 1797 ponownie postawiły sprawę naszej Ojczyzny na arenie międzynarodowej. Twierdzenie niektórych polemistów, iż Napoleon Bonaparte był wcieleniem zbrodniczej rewolucji, i że to on zdecydował o niszczeniu starej, chrześcijańskiej Europy, budzić musi wątpliwości. To właśnie Napoleon zdławił we Francji rewolucyjny terror. Sam Tadeusz

Kościuszko, którego trudno przecieć kojarzyć z Jakobinami, nigdy nie wybaczył Cesarzowi Francuzów tego, że osobiście zniszczył republikę.

Z tonu listu Pana Piotra Tadeusza Wąszkiewicza można odnieść wrażenie, że w przeciwieństwie do Napoleona, jego główni kontynentalni przeciwnicy - Austria, Prusy i Rosja - to państwa rządzone przez godnych pamięci chrześcijańskich władców. Nie potrzeba robić głębokich historycznych studiów, by wiedzieć, że ówczesny układ sił w Europie był taki, że myśleć poważnie o odzyskaniu przez Polskę, choćby tylko częściowej niepodległości, można było tylko u boku Francji. Innych możliwości po prostu nie było, chyba, że za takowe uznać opowiedzenie się z własnej inicjatywy przy boku zaborców przeciwko Bonapartemu, czy po prostu zachować bierność i siedzieć cicho.

Dzięki wysiłkowi zbrojnymu i znakomitemu zwycięstwom polskich żołnierzy po stronie Francji na polach bitew całej Europy - nawet po ostatecznej klęsce Napoleona w 1815r. - uzyskaliśmy namiastkę wolnej Polski, rozwijające się cywilizacyjnie, kulturowo, militarnie i terytorialnie Księstwo Warszawskie. Warto nadmienić, że była to walka również przeciwko bohaterkiej, katolickiej Hiszpanii. Sprawa Polski musiała w ten sposób stanąć na Kongresie Wiedeńskim. Po wielu targach i protestach, zwłaszcza Austrii i Prus, powstało z terenów Księstwa - okrojone o Wielkopolskę - Królestwo Polskie. Było ono zależne od Rosji, ale jednak narodowe państwo polskie; z własną armią, konstytucją, administracją, sejmem i oświatą. Był to niezadowolający, ale jednak znaczący postęp w naszych narodowych dziejach po ponurym okresie, w którym likwidacji ulegała nawet nazwa Polska. Czy się to komu podobają, czy nie, aktywne wspieranie

Napoleona przez Polaków było w tamtym czasie polską racją stanu.

Gdy idzie zaś o Prusy, były one przez wieki sprawcą wielkich nieszczęść, nie tylko dla Polski, ale również reszty cywilizowanej Europy. Ciągłe zdrady, agresje, rabunek, kpinę z chrześcijańskich zasad musiały i muszą budzić wstręt i grozę. Mimo swych zbrodni i niegodziwości, ten kolonialny twór miał wprost diabelskie szczęście - trzykrotnie ratowały go z opresji zadziwiająco sprzyjające okoliczności. Po raz pierwszy z polskim - niestety - udziałem, kiedy bezbronne i powalone na kolana aktem królewskiej łaski, stały się w 1525 roku lennem Korony Polskiej. Po raz drugi, kiedy w wyniku poniesionej klęski w wojnie siedmioletniej, na przełomie 1761/1762 czekały już na ścięcie, zmarła ich pogromczyni - cesarzowa Rosji Elżbieta - a jej następcą, będący w stanie oblędu, darował dotychczasowemu przeciwnikowi pełną suwerenność i terytorium. Po raz trzeci, po bezmyślnym zaatakowaniu Francji w 1806r. Prusy poniosły straszliwą klęskę i militarnie przestały istnieć.

Od całkowitej likwidacji uratował je car Aleksander I, a także wdzięki Luizy, żony króla - tchórza i niedołęgi, Fryderyka Wilhelma III. Jak to niejednokrotnie w historii Prus już bywało, ich osławione ponoć zwycięstwo pod Lipskiem w 1813 roku, zostało osiągnięte dzięki rosyjskiemu poświęceniu. Było również zapłatą za zdradę dotychczasowego oficjalnego sojusznika - Napoleona - który miast w odpowiednim czasie zlikwidować ostatecznie Prusy, łaskawie je oszczędził i przyjął do koalicji przeciw Rosji.

Po tylu nauczkach, w dniu 25.02.1947r., Sojusznicza Rada Kontroli nad Niemcami wydała ustawę nr 46 o likwidacji państwa pruskiego. Ustawa stwierdziła, że przestało ono istnieć w interesie utrzymania pokoju i bezpieczeństwa narodów. Jak mówi stare polskie przysłowie; nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka. I niech tak pozostanie - nie budźmy (i to polskimi rękoma) - pruskiego wampira, tylko raz jeszcze przebijmy go osinowym kołkiem. Wrocławianie nie mogą godzić się na restytucję w naszym mieście prusko-niemiec-

kiej tożsamości i fałszywych legend. Wprawdzie Napoleon Bonaparte, delikatnie mówiąc, nie był ideałem, ale dla myślącego Polaka, na te tego, co z Rzeczpospolitą wyprawiały na przełomie XVIII i XIX w. ponoć chrześcijańskie monarchie Austrii, Prus i Rosji, zasługuje na znacznie lepszą ocenę i pamięć niż Fryderyk, który kpił z wszystkiego, co dla chrześcijaństwa święte, zalecając spożywanie komunii eucharystycznej z żywego ciała Polski, a wierzył tylko w pieniądze, wróżby, przemoc i brutalną siłę.

Dziś jego fanami są niektóre elity grodu nad Odrą. Upamiętnianie w polskim Wrocławiu upadku Francji Napoleona i Polaków Józefa Poniatowskiego pod Lipskiem pruską nazwą Hali Stulecia, jest procederem zaprzeczającym polskiej pamięci narodowej, honorowi i zwykłemu rozumowi.

■ Janusz Dobrosz

PO DWÓCH STRONACH BARIERKI

Tym razem postanowiłem przywitać Nowy Rok na wrocławskim rynku. Przybyłem na miejsce mniej więcej kwadrans przed północą. Nie miałem już szansy na wzięcie udziału w muzycznej części imprezy, jednak najważniejszy jej element - emocje związane ze wspólnym przywitaniem przez Wrocławian roku 2010 - był jeszcze przede mną. Nie wchodząc do kontrolowanej strefy zabawy, stałem przy barierce mając za plecami Piwnicę Świdnicką - był stamtąd całkiem niezły widok na położoną po prawej stronie scenę i ogół sytuacji, a zwłaszcza na usytuowane tuż na lewo przejście przez barykadę. Na razie było stosunkowo spokojnie. Przez wejście w stronę sceny przechodziło mnóstwo osób, a

obok sprawdzającej uczestników ochrony rósł stos odebranych im napojów alkoholowych - w zdecydowanej większości były to szampany - co oznaczało, że do otoczonej barierkami strefy alkoholu wносить nie wolno. Nie trudno się domyślić, że wielu Wrocławianom nie podobał się fakt niemożności uczczenia godziny 24:00 poprzez łyk szampana, toteż bez większych problemów można było dostrzec w tłumie ludzi podających przez barierkę alkohol swoim znajomym albo po prostu przeskakujących przeszkodę bez kontroli. Obserwując te sytuacje nagle ze sceny dobiegły mnie odgłosy odliczania, a chwilę później - znany nam wszystkim typowy, noworoczny ryk, połączony z dźwiękiem strzelających

fajerwerków. Większość ludzi pod sceną wyciągnęła chowane dotąd alkohole i ochrona rozpoczęła swoją akcję. Dwóch ochroniarzy, jeden płci żeńskiej, drugi - męskiej, opuściło stanowisko przy wejściu i zabrało się do odbierania napojów wyskokowych. Nie minęła chwila, a pani z ochrony zarekwirowała i wyrzuciła kilka szampanów do pojemnika na śmieci usytuowanego tuż obok mnie, nawet po mojej stronie barierki. W większości rozbijały się one o dno kosza, jeden jednak został przechwycony przez mężczyznę, który nie wahał się nurkować w śmietniku. Dopiero po chwili powrócił drugi ochroniarz z jedynym zarekwirowanym szampanem, co świadczy o tym, że walczył o idee bezalkoholo-

wego Sylwestra o wiele mniej gorliwie od swojej koleżanki po fachu. Fajerwerki wystrzeliwały w górę coraz rzadziej, ale emocji w okolicy wejścia było coraz więcej. Jednak niestety - tych negatywnych. Na mój fragment barierki upadł właśnie z hukiem obezwładniony alkoholem człowiek i - co ciekawe - stało się to po bezalkoholowej stronie. Za to tuż obok miejsca tego incydentu pewien mężczyzna zachowywał się na tyle agresywnie, że został obezwładniony przez znaną nam już panią z ochrony. Przy wejściu do kontrolowanej strefy trwało w najlepsze kilka kłótni z ochroniarzami. Jeden z uczestników zabawy uznał za bezprawne odebranie mu jego szampana, a następnie rozbicie go o dno pojemnika na śmieci.

Była też grupa ludzi, których ochroniarz nie chciał wypuścić. Z pewnością były jakieś powody - może byli pijani albo dostał rozkazy z góry, zakazujące na chwilę wpuszczanie nowych gości? Jednak jego tłumaczenie zażenowało mnie, porównał się bowiem do "bramkarza" w klubie, który wybiera gości. Niestety zapomniał o tym, że impreza została zorganizowana z pieniędzy podatników - i dla nich.

Doszedłem wtedy do wniosku, że czas udać się w jakieś ciekawsze miejsce, więc opuściłem rynek. Poprzez to, co zobaczyłem moje odczucia są zdecydowanie negatywne. Za i przed barykadą były jakby dwa światy. W otoczonej barierką, reprezentacyjnym w tej chwili

miejscu Wrocławia trwała fanatyczna walka z piciem alkoholu, prowadzona przez specjalnie wynajętą ochronę. W tym czasie, kilkadziesiąt metrów dalej, wędrowały niczym nieniekajone, agresywne watahy upitych ludzi, będących przecież także w miejscu publicznym! Jak widać władze Wrocławia postanowiły zasłonić mediom wgląd w prawdziwy obraz sylwestrowych ulic - farsą pomiędzy otoczonego obszaru. Ale to nic dziwnego - zasłanianie prawdziwych problemów Wrocławia to sprawdzona metoda naszych władz. Mało który Wrocławianin zdaje sobie sprawę z zadłużenia miasta - natomiast o wspaniałych fontannach słyszeli wszyscy...

■ Mateusz Wojtanowski

SZAJBA

Szajba - hit Teatru Polskiego we Wrocławiu w reżyserii Jana Kláty - to dramat świetnej współczesnej dramatopisarki, Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk. W Polsce rządzonej przez dożywotniego Mr. Ble (Wojciech Ziemiański) pojawia się nowe zagrożenie. Kraj zostaje zaatakowany przez terrorystów z Kujaw. Na domiar złego zona premiera, Wiktoria (Kinga Preis), przechodzi na stronę wroga. Zadanie wytropienia terrorystów dostaje tajny agent, Teofil Guma (Mirosław Haniszewski). Tak w skrócie prezentuje się fabuła spektaklu. Szajba reprezentuje niedawno odkryty, ale bardzo dobrze przyjęty w

Polsce nurt „Political Fiction & comedy”. W spektaklu tym kraj jest ostro krytykowany za pomocą bohaterów, którzy do złudzenia przypominają znane z polskiej sceny politycznej i kulturalnej osoby. Choćby profesor Bralczyk (Edwin Petryka), który rozważa poprawność zdań „Dom dla samotnych lesbijek” i „Dom dla samotnych lesb”, a także tworzy nowe słowa takie jak „kujater” lub „święta rozpierducha” na potrzeby kujawskiej propagandy. Terrorysty i 99 groszy (Marcin Czarnik) oraz Zachar (Michał Majnicz) zostali wzorowani na kolegach Osamy Bin-Ladena, którego głos też pojawia się w spektaklu. Występuje również mnóstwo odwołań do

polskiej tradycji i historii. Wieczorynka przedstawiana przez terrorystów przypomina Jacka i Agatkę. Test na prawdziwego Polaka polega na śpiewaniu Pieśni Maryjnej oraz bezrozumnym recytowaniu patriotycznych wierszy. Spektakl jest śmiałym komentarzem otaczającej nas rzeczywistości. Ważne dla świata wydarzenia przedstawione są w groteskowych sytuacjach. Terroryzm, stosunki polsko-niemieckie, homoseksualizm - to tylko niektóre z problemów poruszonych w tym dramacie.

Szajba jest pełna absurdu oraz charakterystycznego dla Sikorskiej-Miszczuk humoru. Zawiedzie się jednak ten, kto oczekuje filozoficznej refleksji nas polską. Szajba przedstawia Polskę w krzywym zwierciadle - pełną absurdu, ale zarazem tak nam bliską.

■ Robert Traczyk

Cywilizacja XXI wieku



Tyle się dziś mówi o cywilizacji XXI wieku, o niesamowitym poziomie życia, trwającym postępie, modernizacji życia, rozwoju technologicznym, jednak, jak widać, niewiele z tego mamy. Niewiele, ponieważ wystarczy, że spadnie 10 cm śniegu, a całe miasta są sparaliżowane. Natomiast, gdy chodniki pokryje warstwa 20 cm, to już jest to prawdziwy Armagedon

i apokalipsa. Wystarczy dodać do tego jeszcze 10 stopni poniżej zera, a cały świat niezdolny jest do normalnego funkcjonowania.

Szukać ilustracji tych słów nie trzeba daleko, ostatnie dni były dla Wrocławian dostatecznym dowodem. Komunikacja miejska zamarła, samochody nie mogły zapalić ani ruszyć z miejsca. Wilgoć i mróz sparaliżowa-

ła wszelkiej maści urzędzenia. Śnieg zalegający na drogach był nie do przebycia, nieliczne piaskarki i pługi, mimo ciągłej pracy, ominęły wiele ulic. Nie mówiąc już o chodnikach, po których można było śmiało śmigać na nartach. Połamane ręce i nogi w szpitalach to codzienność.

Mroźne dni i opady śniegu uświadamiają nam naszą małość i niezaradność. Ten ponury okres jest świetną okazją do przemyśleń, zadumy i zastanowienia się nad samym sobą. Jednocześnie nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. W górach czeka białe szaleństwo i pięknie przykryte czapą śniegu stoki.

■ Emil Baran

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ - TANIEJ NIŻ MYŚLISZ
reklama@slowowroclawian.pl

Są sprawy, o których warto napisać?
 Są tematy na, które inni milczą?
 Masz lekkie pióro i chęć tworzenia?

DAJ NAM ZNAĆ!

redakcja@slowowroclawian.pl

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ



MAŁGORZATA IWASZKIEWICZ

ul. Zwycięstwa 9/2
 56-120 Brzeg Dolny
 Tel. 071 / 319 07 66
 przychodnia@btt.pl

MEDYCYNA PRACY
NZOZ

USŁUGI WYJAZDOWE - W LOKALIZACJI KLIENTA - DOLNY ŚLĄSK

KOSZTOWNE POPRAWKI

Podczas sesji Rady Miejskiej Wrocławia w dniu 29 grudnia 2009 r. został uchwalony budżet Wrocławia na rok 2010. Jeszcze niedawno nie było to takie pewne. Radni PO ostro krytykowali politykę finansową Wrocławia. Najbardziej widocznym tego przejawem było wystąpienie przewodniczącej klubu radnych PO, Barbary Zdrojewskiej, w którym nie pozostawiła suchej nitki na projekcie budżetowym Wrocławia m.in. przyrównując prezydenta Rafała Dutkiewicza do Edwarda Gierka, uznając, że tak jak Gierek zadłużył Polskę, tak Dutkiewicz zadłużył Wrocław (który jeszcze kilka lat wcześniej mógł się pochwalić lepszą organizacją finansową). Również radni koalicyjnego PiS-u zgłaszały liczne zastrzeżenia.

Platforma Obywatelska jako konstruktywna opozycja

W połowie grudnia nie było wiadomo czy radni PO podejmą merytoryczną debatę nad projektem budżetu, czy też zostanie on przez nich z góry skreślony.

Ostatecznie jednak radni PO, chcąc być postrzegani jako konstruktywna opozycja, przygotowali szereg poprawek. Wśród wszystkich największe zainteresowanie wzbudziła kwestia budowy nowej siedziby V LO (3 mln zł). Poza tym radni PO wnieśli poprawki dotyczące zwiększenia środków na remont dróg (5 mln zł), renowacje szkół, modernizację kamienic komunalnych (8 mln zł), program 100 kamienic (6 mln zł) oraz zwiększenie połączeń komunikacyjnych z Psim Polem. Łącznie poprawki radnych PO zakładały dodatkowe 30 mln zł wydatków. Widać w tym pewną sprzeczność, z przywołanym przemówieniem Barbary Zdrojewskiej, w której krytykowała nadmierny deficyt budżetowy.

Oszczędny PiS

Bardziej umiarkowani w swoich żądaniach okazali się radni PiS-u. Łączny koszt zgłoszonych przez nich poprawek wyniósł 7 mln zł. Najważniejszym postulatem PiS-u było pozostawienie dodat-

ku motywacyjnego na dotychczasowym poziomie 200 zł dla nauczyciela, zgodnie ze stanowiskiem nauczycielskiej Solidarności, zamiast planowanej obniżki do 170 zł. Pozostałe poprawki radnych PiS-u dotyczyły m.in. programu doświetlania uznanych za niebezpieczne ulic, większych środków na program książka w szkołach, a także zwiększenia wydatków na remonty szkół i dróg oraz budowę chodników (ulice Bierutowska i Marszowska) i objęcie części wrocławskich szkół podstawowych opieką straży miejskiej.

Prezydent Dutkiewicz Świętym Mikołajem

Pewnym zaskoczeniem była przedsięwzięta decyzja prezydenta Rafała Dutkiewicza o uwzględnieniu wszystkich zgłoszonych poprawek. Dodatkowe środki zostały uzyskane m.in. dzięki ograniczeniu środków przeznaczonych na promocję z 13 mln zł do 10 mln zł. Postawiło to radnych pod ścianę. Pomimo wcześniejszych głosów sprze-

ciwu, chcąc zachować wizerunek konstruktywnej opozycji, musieli wycofać swój wcześniejszy sprzeciw wobec projektu budżetu. Wydawałoby się, iż z uwzględnienia poprawek powinni być zadowoleni radni wszystkich klubów. Rozczarowani okazali się jednak radni PiS-u. Wypominali prezydentowi Rafałowi Dutkiewiczowi, iż sami ograniczyli swoje żądania ze względu na kryzys i konieczność obniżenia deficytu budżetowego, zaś kilkukrotnie bardziej kosztowne propozycje opozycyjnej PO zostały przyjęte, choć jej poparcie nie było niezbędne do przyjęcia projektu budżetu Wrocławia na rok 2010. Ostatecznie jednak zarówno radni PiS, jak i PO, poparli projekt budżetu i został on przyjęty. Możliwe jednak, że do końca kadencji stosunki pomiędzy klubem radnych PiS i prezydentem Rafałem Dutkiewiczem pozostaną chłodne, a może nawet dojdzie do zerwania koalicji. Czynnikiem sprzyjającym może być zbliżający się termin wyborów samorządowych, w których

PiS planuje wystawić własnego kandydata na prezydenta Wrocławia.

Inne zmiany

Wspomniane poprawki zgłoszone przez radnych PO i PiS-u nie były jedynymi zmianami w projekcie budżetu Wrocławia na rok 2010. Wcześniej planowany deficyt w wysokości 270 693 000 zł został zwiększony do poziomu 377 156 935 zł. Planowane dochody budżetowe wzrosły z wcześniejszych 3 149 327 000 zł do 3 282 643 856 zł, a planowane wydatki budżetowe z 3 418 022 zł do 3 659 800 791 zł. Na bardziej szczegółową analizę wydatków i dochodów budżetowych przyjdzie czas w kolejnych numerach czasopisma.

Perspektywa wyborcza

Podsumowując ostatni etap prac nad budżetem Wrocławia, widzimy to, co wcześniej. Wśród radnych Wrocławia nie widać troski o przyszłość miasta. Poprawki nie zmniejszyły przewidywanego w budżecie deficytu, a prze-

ciwnie - przyczyniły się do jego zwiększenia. Wśród radnych dominuje perspektywa wyborcza, chęć pokazania się wyborcom i przypodobania poprzez walkę o interesy tej czy innej grupy. Nikt zaś nie patrzy choćby z kilkuletnim wyprzedzeniem. Nikt, pracując nad poprawkami obecnego budżetu, nie myśli o tych, które będą uchwalane w kolejnych kadencjach. Hasło A po nas choćby potop panuje w umysłach radnych i prezydenta Rafała Dutkiewicza. A spłacić bankom zobowiązania Wrocławia przyjdzie niestety mieszkańcom.

■ Adam Łącki

Listy do redakcji

Historia est magistra vitae, ale korzystaj z niej mądrze

Szanowna Redakcjo Słowa Wrocławian, w numerze drugim Waszego dwutygodnika natknąłem się na obszerny artykuł pana Adama Maksymowicza Precz z pomnikami. Z przykrością muszę stwierdzić, że część treści, zawartej we wspomnianym artykule, wzbudziła we mnie wielkie zdumienie, oczywiście in minus. Już we wstępie pojawiły się nieścisłości, będące swoistymi półprawdami, przywołującymi na myśl słynną zasadę XX-wiecznej propagandy - kłamanie prawdą (ukazywanie prawdziwych i weryfikowalnych informacji w taki sposób, aby pozbawić je niewygodnych dla nas elementów). Zgadzałem się z autorem w kwestii pomnika Bolesława Chrobrego. Faktycznie brakuje na nim informacji o kilkudziesięciu wojenach polsko-niemieckich, zwłaszcza po śmierci Ottona III i usadowieniu się na tronie niemieckim Henryka II. Jednakże doza kpiny stosowanej przez pana

Maksymowicza jest dla mnie niezrozumiała i wskazuje na nieznaną znajomość podstawowych kwestii związanych z historią wieków średnich. Bolesław Chrobry był przyjacielem zarówno cesarza jak i papieża, nie tylko osławionego Ottona III, z którym oprócz więzów przyjaźni łączyła go wizja spójnego i jednolitego cesarstwa chrześcijańskiego, gdzie na czele jego słowiańskiej części miał stać książę Polski. Proszę sobie wyobrazić, że Bolesław Chrobry był także bliskim sojusznikiem Henryka II po zakończeniu wojny polsko-niemieckiej w 1018 roku. Polecam przejrzyć ostatnie rozdziały kroniki Thietmara, a także szereg prac dotyczących tego tematu, chociażby prof. P. Stephensona. Podejrzewam, że na tablicy wrocławskiego pomnika chciano uwypuklić rolę Chrobrego w koncepcji jednoczenia Europy, tak modnej z powodu rozwijającej się Unii Europejskiej. Proszę pamiętać, że ten, kto stawia pomnik, ma prawo do umieszczenia na/w nim tego, co

uzna za stosowne, oczywiście jeżeli mieści się w granicach prawa. Drugą kwestią, która wzbudziła we mnie zdumienie jest sztywność z dużej części historyków odrzucających fakt zaistnienia bitwy pod Psim Polem. Z tego co widzę, autor niestety nie orientuje się w bieżących postępach nauki na dany temat. Biorąc pod uwagę liczne kroniki, będące najbliższymi w czasie hipotetycznej bitwie: czeskich, niemieckich i polskiej - Galla Anonima - o bitwie na Psim Polu nie znajdziemy żadnej, najmniejszej nawet, wzmianki. Jedyne, co występuje, to opis zmagania Henryka V z Bolesławem Krzywoustym w słynnej wojnie obronnej w 1109r. Jeśli Gall Anonim, który hołubił w wielu miejscach Krzywoustego, o bitwie nie wspominał, to teży bitwy najprawdopodobniej nie było. Proszę sobie wyobrazić, że kroniki niemieckie w owym czasie opisywały wszystkie niemieckie klęski, przerysowując jedynie obraz bitew, dodając zwycięskim przeciwnikom więk-

szą liczebność. Podobnie kwestia nazwy Psie Pole. Już od dawien dawna nazwa traktowana jest nie jako pamiątka bitwy a synonim książęcej psiarni lub lichego pola. Kadłubek, piszący kilkadziesiąt lat po bitwie, nie miał możliwości obiektywnego przedstawienia informacji w swojej kronice pełnej wielu niedomówień. Powracając jednak do pomnika Bolesława Chrobrego muszę przyznać, że nieprawdą jest fakt przytaczany przez autora artykułu, iż nie przeszkadzał nikomu wspomniany pomnik, zanim nie zaczęły odbywać się przed nim manifestacje z okazji świąt narodowych. Dużo wcześniej dało się słyszeć negatywne głosy, to jest już w kilka dni po odsłonięciu pomnika, kiedy to jego forma plastyczna nie przypadła do gustu niektórym mieszkańcom. Warto wspomnieć chociażby o kilku organizacjach związanych z promocją historii Wrocławia i Dolnego Śląska. Nie chciałbym się rozpisywać, aby mój skromny głos do artykułu pana Ada-

ma Maksymowicza nie urosł do ramy artykułu, ale nurtuje mnie jeszcze jedna kwestia. Czy autor widział może Mauzoleum Piastów Śląskich we Wrocławiu? Od jakiegoś czasu wewnątrz kościoła, gdzie spoczywa kilku przedstawicieli pierwszej polskiej dynastii panującej, wygląda całkiem przyzwoicie i nie wykazuje objawów, jak to autor stwierdza, oczekiwania na remont. Poza tym, czyż kompleks sióstr urszulanek nie jest remontowany sukcesywnie od kilku lat? Przypomina mi się powiedzenie mojego profesora z lat studiów magisterskich: Jeśli czegoś nie wiesz, to się tego naucz. Jeśli dalej tego nie wiesz, to nie zabieraj głosu. Rozbawił mnie także fragment o nie drażnieniu niemieckiego sąsiada w sprawie pomnika powrotu ziem zachodnich do macierzy. Czy autor nie zapomniał czasem także o ziemiach północnych? Gdyby tylko pan Maksymowicz zadał sobie pytanie o przeszłość Śląska, zapewne uniknąłby błędów. Śląsk wyrwany został Czechom w Xw.

przez Piastów. Do monarchii piastowskiej należał do 1138r. Później jego losy potoczyły się zgoła odmiennie niż Polski. Po śmierci Henryków - Starego, Pobożnego i Probusa - był już niezależnym księstwem, dążącym nie do Polski, ale do Czech, z którymi był związany od 1336 do 1763r. (tak, tak - do pokoju w Hubertsburgu). Później to już te okropne Prusy i Niemcy, aż w końcu znów Polska. Nie można mówić o powrocie Śląska do macierzy! Proszę bowiem wskazać, która macierz ma większe do niego prawa? Nie wolno być tendencyjnym drogi autorze - zabytki przeszłości naszego miasta są równie ważne, co dzisiejsze pomniki. Kto nie zna przeszłości, nie ma przyszłości...

■ ŁM

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ - TANIEJ NIŻ MYŚLISZ
reklama@slowowroclawian.pl

ZNOWU GRA!



Wielka Orkiestra znowu gra, zbierając jak co roku pieniądze dla potrzebujących. 10 stycznia 2010 roku miał miejsce już XVIII finał WOŚP. Dochód z

środków Orkiestry, pieniądze dostały między innymi Panorama Raclawicka, Biblioteka Uniwersytecka, czy też Wydział Ruchu Drogowego.

W samym Wrocławiu zbierało pieniądze 1600 wolontariuszy. Do akcji włączyła się policyjna orkiestra, saperski robot, czy muzycy, którzy zagrali z tej okazji pod Aquaparkiem. Całość zakończyło światło do nieba, czyli pokaz sztucznych ogni. Wrocławska Orkiestra zebrano około 500 tysięcy złotych. Wszelkie akcje charytatywne są bez wątpienia bardzo szczytne. Z jednej strony wspiera się istotne cele, z drugiej - ludzie zmieniają swoją, często egoistyczną, mentalność. Podobnie ma się sprawa aktywizacji społeczeństwa do udziału w wolontariacie. W społeczeństwie nastawionym na zysk i przyjemność takie postawy są wyjątkowo odosobnione.

■ Emil Baran

tegorocznej zbiórki został przeznaczony na wyposażenie blisko 60 pracowni radiologicznych oraz na sprzęt dla klinik onkologicznych. We Wrocławiu, ze

NEWS

osobom postawiono zarzuty składowania fałszywych zeznań.

Gratka dla podglądaczy. Obraz z dziewięciu kamer rozmieszczonych w różnych częściach miasta można zobaczyć na stronie Urzędu Miasta. Widoki, odświeżane co 2 minuty, można podziwiać na stronie <http://mobiwroclaw.nazwa.pl/reportaze/kamery.html>

Agencji Mienia Wojskowego po raz kolejny nie udało się sprzedać terenów na Kępie Mieszczkańskiej. Nie zgłosił się żaden chętny. Problemem, według wojskowych, jest brak planu zagospodarowania przestrzennego dla tego terenu. Nikt nie chce kupować drogiej gruntu, w samym centrum miasta, nie wiedząc, co będzie można na nim wybudować.

Zbigniew Prokopczyk, dyrektor AMW, uważa, że brak planu zagospodarowania jest efektem świadomych działań samorządu miejskiego. Wyjaśnia, że Agencja ma zostać zlikwidowana, a jej majątek trafić ma właśnie do samorządów. Miasto miało więc utrudniać sprzedaż terenu po to, by samemu zarobić na tym interesie. Władze miasta odwierają zarzuty. Zwracają uwagę na to, że plan zagospodarowania dla gruntu na Kępie nie mógł zostać stworzony, gdyż jeszcze do niedawna był to teren zamknięty. Urzędnicy twierdzą również, że przedstawiciele AMW sami zrezygnowali z rozmów na temat planu.

15 stycznia w Operze Wrocławskiej rozpoczną się obchody stulecia uczelni technicznych we Wrocławiu. Obchody będą trwały przez prawie cały rok, a ich kulminacją ma mieć miejsce 15 listopada, kiedy odbędą się główne uroczystości, w których udział wzięć mają Jerzy Buzek oraz Angela Merkel. Dlaczego akurat kanclerz Niemiec - nie wiemy.

■ Jarosław Kowalczyk

Firma zajmująca się odholowaniem zatrzymanych przez policję aut, przez dwa lata płaciła funkcjonariuszom za informowanie o wypadkach. Tak wynika z ustaleń prokuratury, która skierowała sprawę do sądu. Dzięki zdobytym nielegalnie informacjom, firma mogła pojawić się na miejscu zdarzenia szybciej niż konkurencja. Sprawę w 2006 roku wykryło Biuro Spraw Wewnętrznych - jednostka policji zajmująca się kontrolowaniem samych policjantów.

Pojawiły się problemy związane z przebudową Dworca Głównego we Wrocławiu. PKP oszacowała koszt remontu na 162 miliony złotych. Firma Budimex, która jako jedyna zgłosiła się do przetargu, swoją ofertę wycenia jednak na aż 266 milionów. Czas goni, bo prace miały się zacząć już od początku lutego. Pomysłów na wyjście z sytuacji jest kilka - unieważnienie i powtórzenie przetargu, ograniczenie skali robót (na przykład rezygnacja z budowy podziemnego parkingu) albo zdobycie dodatkowych pieniędzy poprzez sprzedaż gruntów należących do PKP na Kuźnikach i obok Dworca Świebodzkiego. Na żaden z nich nie ma jednak zbyt wiele czasu.

Według tworzonych nowego planu zagospodarowania przestrzennego na Starym Mieście wprowadzone zostaną ograniczenia przy otwieraniu nowych filii banków. Nowe placówki otwierać będzie można tylko na piętach, parter zaś zarezerwowany ma być dla handlu oraz gastronomii. Na razie restrykcje te mają zostać wprowadzone na ulicach Piotra Skargi i Hugona Kołłątaja,

potem na Nowym Targu, a w późniejszym okresie na całym obszarze Starego Miasta. Prawo to nie będzie dotyczyło już działających banków.

Na zatwierdzenie przez radnych czeka podwyżka opłat za wodę oraz ścieki z 5,86 na 6,72 złotego za metr sześcienny. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji tłumaczy podwyżki planami budowy oraz remontów kanalizacji w latach 2010-2014. Kanalizacja ma zostać wybudowana na dziesięciu osiedlach na północnym wschodzie oraz na Ratyniu.

Kolejne napady na wrocławskie banki. Tym razem jednego dnia, w środę szóstej stycznia, przed południem, miały miejsce aż dwa. Pierwszy na siedzibę Lukas Banku przy ulicy Piastowskiej, drugi zaś na placówkę Getin Banku przy alei Armii Krajowej. Najprawdopodobniej sprawcami były dwie różne osoby. Pierwszy z napastników posługiwał się nożem, drugi atrapą pistoletu. Obaj ukradli po około 10 tysięcy złotych. Za napad grozi im do 12 lat więzienia.

Były rajdowiec, Krzysztof Tercaj, jest oskarżony o morderstwo. Sprawa dotyczy tragicznie zakończonej sprzeczki, jaka miała miejsce w niedzielę 3 stycznia na skrzyżowaniu alei Hallera z ulicą Powstańców Śląskich. Kierowcy dwóch samochodów - Skody oraz Volkswagena, którym jechała ciężarna córka rajdowcy - kłócili się czekając na czerwonym świetle. W pewnym momencie podjechał do nich mercedes, z którego wysiadł napastnik i ugodził kierowcę Skody nożem. Ranny zmarł. Policja wystawiła za Tercajkiem list gończy. Dwóm

INTAKUS

Osiedle Różane w Mirkowie



Miejsce, którego szukasz...

Apartamenty 80m² (+garaż, pom. gosp., ogródek) - od **390** tys. zł brutto
 Apartamenty 108m² (+garaż, pom. gosp., ogródek) - od **480** tys. zł brutto
 termin przekazania: styczeń 2010

INTAKUS, ul. Jugosławińska 65d, Wrocław, tel. 071/ 327-55-10, nieruchomosci@intakus.pl

STACJA NAD KWISĄ

DOBRE MIEJSCA

HOTEL, RESTAURACJA, SPA

GRYFÓW ŚLĄSKI

ul. Kolejowa 31

www.dobre-miejsca.com.pl



**I Towarzystwo Sportowe
INTAKUS-ŚLEZA
Wrocław**

to

Sport i rekreacja dla każdego

ZAPRASZAMY NA INTAKUS-PARK!
Przyłącz się do nas!

www.intakus-sleza.pl

Śleza II Wrocław - dzieciaki w IV lidze

Fakt, że w Ślezie nie ma aktualnie zespołów juniorskich nie oznacza, że w klubie nie ma piłkarzy tej kategorii wiekowej. Wręcz przeciwnie, właśnie ci chłopcy stanowią trzon II zespołu z Wróblewskiego, występującego w IV-lidze. Pierwsza jesień w seniorskich rozgrywkach nie była dla nich łatwa, ale z pewnością o wielu z tych utalentowanych młodych piłkarzy jeszcze niejednokrotnie usłyszymy.

Dwójka siedemnastolatków - Paweł Synowiec i Mateusz Janas - przez wiele sezonów stanowiła o sile kadry Dolnego Śląska w różnych kategoriach wiekowych. Ponadto Paweł powoływany jest na zgrupowania reprezentacji Polski U-92. Obaj byli liderami zespołu Ślezy 92, która nie

miała sobie równych w naszym województwie i zaliczała się do ścisłej czołówki krajowej. Z tego zespołu w Ślezie występuje jeszcze Patryk Pasek i szesnastoletni bramkarz (prawdopodobnie najmłodszy piłkarz IV-ligi), Radosław Parossa, który również stał na bramce kadry Dolnego Śląska. Oprócz wyżej wymienionych jest jeszcze spora grupa 17-20 letnich piłkarzy, przed którymi rysują się bardzo ciekawe perspektywy - jeśli będą solidnie przykładać się do treningów, mogą w futbolu wiele osiągnąć.

Śleza wygrywa na hali

W Środzie Śląskiej odbył się 5. Halowy Turniej Piłki Nożnej Juniorów Starszych o Puchar Starosty Powiatu Średzkiego. Zawody zakończyły się sukcesem Ślezy

Wrocław, która okazała się najlepsza w gronie sześciu zespołów.

Końcowa tabela:

1. Śleza Wrocław
2. Piast Żmigród
3. Śląsk Wrocław
4. Polonia I Środa Śląska
5. Polonia II Środa Śląska
6. KS Żórawina

Zwycięski zespół zagrał w składzie - Radosław Parossa, Kajetan Łątka, Sebastian Piątkowski, Paweł Szpiek, Mateusz Janas, Michał Krawczyński, Dawid Pałys, Patryk Pasek, Mateusz Kownacki. Trenerem zespołu jest Stanisław Piskorz. Ponadto królem strzelców został Patryk Pasek, który zdobył siedem bramek.

■ DP

Wrocławska siatkówka - liczą się tylko panie

Siatkówka bije w Polsce rekordy popularności, drużyny narodowe zdobyły medale na mistrzostwach Europy, a męska liga jest jedną z najsilniejszych na naszym kontynencie. Oto jak na tym tle prezentują się ta dyscyplina w stolicy Dolnego Śląska.

Na przełomie lat 70- i 80-tych drużyna Gwardii Wrocław była zdecydowanie najlepszym zespołem w Polsce. Trzy razy z rzędu podopieczni trenera Władysława Pałaszewskiego zdobywali mistrzostwo kraju, potem doszły do tego jeszcze medale innych kolorów. W 1981r. Wrocławianie dotarli do Final Four rozgrywek pucharu Europy. Trzon zespołu stanowili wtedy reprezentanci Polski: Ciaszkiewicz, Kłos, Łasko, Baranowicz, Skup, Olszewski i Jarosz. Ten wspaniały okres kibice wspominają do dzisiaj. Niestety, następne lata to powolny regres piłki siatkowej we Wrocławiu. Gwardia to spadała, to znów wracała do ekstraklasy aż do poprzedniego roku, kiedy to nastąpił prawdziwy krach. Po niespodziewanym spadku z I ligi, Gwardia z powodów finansowych nie została zgłoszona do II ligi. Aktualnie zespół występuje w regionalnej lidze trzeciej (IV klasa rozgrywkowa), gdzie pod wodzą trenera Macieja Jarosza próbuje odbudować dawną markę.

Miejsce lidera męskiej siatkówki we Wrocławiu próbowała po Gwardii przejąć Burza. Po wykupieniu miejsca w II lidze, zespół poważnie się wzmocnił (Jańczak, Szczurowski, Dutkiewicz), a prezes Mariusz Fijałkowski zapewniał o awansie z marszu do wyższej

klasy rozgrywkowej. Rzeczywistość okazała się jednak brutalna. Sponsorzy, którzy deklarowali pomoc, nagle się odwrócili. Doszły problemy z halą, w której zespół mógłby trenować i rozgrywać mecze (ostatecznie Burza swoje mecze rozgrywała w Brzegu Dolnym), a z każdym miesiącem coraz bardziej dawał się we znaki brak pieniędzy i na przełomie roku okazało się, że klub tonie. Do innych drużyn odeszli Jańczak, Karpiewski, Szabielski i Szczurowski. I choć Burza jest w tej chwili liderem rozgrywek, prawdopodobnie wycofa się z ligi, a ze sportowej mapy Wrocławia zniknie kolejny zasłużony klub.

Honor wrocławskiej piłki siatkowej ratują zawodniczki Gwardii. Przed sezonem zespół skazany był na walkę o ligowy byt, a tymczasem dziewczyny zajmują wysokie, 5 miejsce, w ligowej tabeli i potrafiły w tym sezonie sprawić już sporo niespodzianek. Gwardzistki są też jedyną drużyną, która reprezentuje Wrocław w europejskich pucharach. Ale władze naszego miasta tego faktu chyba nie zauważyły, bowiem za brakowało dla Gwardii hali w naszym mieście i mecz w pucharze CEV z Rabitą Baku Wrocławianki musiały rozegrać w Twardogórze. W ostatecznym rozrachunku lepszy okazał się zespół z Azerbejdżanu,

co oznaczało, że siatkarki z Wrocławia grać będą w niższym ranku Challenge Cup. Po losowaniu wyszło na jaw, że Gwardia spotka się ponownie z zespołem z Baku, tym razem z Lokomotivem, co sprawiło że prezes Jacek Grabowski miał spory ból głowy, bo po raz kolejny musiał zorganizować sporą ilość gotówki, aby opłacić bardzo daleki wyjazd. Pierwszy mecz, tym razem już we Wrocławskiej Orbicie nasze panie wygrały 3-1 i są na dobrej drodze do awansu do następnej rundy. Trener Rafał Błaszczak stworzył ciekawy, młody zespół, którego liderką jest najlepiej punktująca siatkarka ligi Katarzyna Mroczkowska, a swój duży talent potwierdza nadzieja polskiej siatkówki Zuzanna Efiemienko i już teraz obawiam się czy w dysponującym skromnym budżetem klubie uda się ją zatrzymać na dłużej, czy stanie się tak, jak z Anną Barańską, Natalią Bamber i Joanną Kaczor, które wybiły się we Wrocławiu, a teraz stanowią o sile najlepszych Polskich zespołów, a także reprezentacji. Miejmy nadzieję, że ktoś wspomóż żeński zespół Gwardii, by w przyszłości z powodów finansowych nie podążył w ślady zespołu męskiego i żeby wrocławscy kibice mogli oglądać siatkówkę na najwyższym poziomie.

■ Dariusz Parossa



TRADYCJA I MARZENIA

- PROJEKTOWANIE •
- WYKONAWSTWO •
- KONSTRUKCJE DREWNIANE •
- KONSTRUKCJE METALOWE •
- HURTOWNIA •
- ŻURAWIE I KONTENERY •
- NIERUCHOMOŚCI •
- (SPRZEDAŻ, WYNAJEM, ZARZĄDZANIE)
- DZIAŁALNOŚĆ PUBLICZNA •

ul. Obornicka 131 51-114 Wrocław
tel. 071-326-60-81, 82, 87 fax. 071-326-60-86
www.intakus.pl, intakus@intakus.pl



OBYWATELSKI PUNKT INTERWENCYJNY BOGDANA LUDKOWSKIEGO

Jak sobie radzić w sądzie i urzędzie?

Obywatelski Punkt Interwencyjny ma służyć bezpłatną pomocą w sprawach jakie obywatele kierują do urzędów i sądów, przy których załatwianiu napotykają trudności. Często powodem tych kłopotów jest nieznanomość przepisów i procedur, których nie chcą (a powinni!) wyjaśnić urzędnicy.

OPI będzie się starał Państwu pomóc.

Bezpłatne konsultacje (dyżuruje prawnik):

Wtorki w godz. 17.00-19.00
Czwartki w godz. 17.00-19.00

Klub Wrocławski
ul. Jugosłowiańska 65d
tel. 784 090 228
klub.wroclawski@gmail.com

